

Po wyborach zbierze się stary Sejm

13 września 2019

PiS twierdzi, że „to nic takiego”, opozycja boi się, że to próba zatrzymania władzy za wszelką cenę. Faktem jest, że manewr partii rządzącej z przerwaniem ostatnich obrad Sejmu tej kadencji i przeniesieniem ich na październik jest niespotykany.

Elżbieta Witek przychyliła się do wniosku Ryszarda Terleckiego, aby ostatnie obrady Sejmu, które miały się zakończyć w ten piątek, przerwać już od środy i przenieść „zaległe” posiedzenia na 15 oraz 16 października. Powód? Kampania wyborcza jest krótka, więc posłowie powinni się nią zająć zamiast... siedzieć w Sejmie. Wydaje się to nieco naciągane. Przecież dwa dni aktywnej kampanii więcej nie wpłynie na wynik wyborów.

To precedens w historii polskiego parlamentaryzmu. To również niebezpieczne i niedemokratyczne – twierdzą posłowie opozycji. Według nich przerwane obrady to część planu Jarosława Kaczyńskiego. Padają tezy, że skoro po wyborach zbierze się „stary” Sejm, to znaczy, że prezes PiS tak naprawdę obawia się przegranej – i zawczasu ubezpiecza się, aby nie oddać władzy.

Internet wieczorem 11 września wręcz huczał od teorii spiskowych. Jedni uważali, że chodziło o to, aby chronić Zbigniewa Ziobrę, inni spekulowali nawet, że na „wznowionym” posiedzeniu PiS unieważni wybory i w ten sposób będzie rządzić wbrew decyzji Polaków.

Takiego określenia użył poseł KO Cezary Tomczyk: „To jest sytuacja bardzo niebezpieczna, wyjątkowa, która rodzi wiele pytań. A na samym końcu jest jakiś plan, który został wymyślony w głowie prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, plan, który zakłada ewentualność przegranej. Plan, który gdzieś na

samym końcu może się skończyć bardzo źle, który może zawierać w sobie również antydemokratyczne działania, bo ci ludzie są zdolni do wszystkiego” – powiedział mediom.

„Zawsze było tak, że posiedzenia Sejmu nakładały się z kampanią wyborczą, a teraz mamy w zasadzie początek kampanii, więc nie bardzo rozumiem problem” – przytaknął mu Marek Borowski, dodając, że to rzeczywiście podejrzane.

„Może chcą implementować jakieś bliżej nieokreślone ustawy, w zależności od tego, kto wygra wybory?” – zastanawiał się Witold Zembaczyński z Nowoczesnej.

Również Joanna Kluzik-Rostkowska przyznała, że „czegoś takiego jeszcze nie widziała” w swojej poselskiej karierze: „Albo chcą coś ukryć, albo szykują jakąś pułapkę, bo nie są pewni wyniku wyborów. Być może chcą załatwić jakieś sprawy po wyborach, żeby nie przyznawać się teraz do nich przed opinią publiczną, albo sami muszą podjąć jakieś decyzje, które mogłyby się nie spodobać wyborcom PiS. A przykład jutro mieliśmy z Tomaszem Siemoniakiem zadawać pytanie w sprawach bieżących o system Pegasus, i już tego pytania nie zadamy” – powiedziała.

Autorstwo: Antonina Świst

Źródło: pl.SputnikNews.com